

№ 41.

¹/₁₄ Paździej.

1909 r.



Rok III

Czwartek

2.

MARYAWITA

Czciciel

PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Pismo Tygodniowe Ilustrowane

wraz z wychodzącym dwa razy na tydzień dodatkiem

„WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.”

TRĘŚĆ: I. Bóg w Trójcy Świętej Jedyny. Dowody Istnienia Pana Boga. Istota i charakter Pisma Świętego świadczy o istnieniu Pana Boga. (C. d.)—II. Pismo Święte. Nowy Testament. Ewangelia według Św. Mateusza. Uwagi do rozdziału XXVI. (C.d.)—III. Przenajświętsza Eucharystya. Komunia a Wcielenie (C.d.) — IV. Dzieło Miłosierdzia. Życie Duchowne. Rozdział II (C. d.)

renumerata w raz z przesyłką wynosi w kraju — rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1
Zagranicą — rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rb. 1 kop. 25.
Cena pojedynczego numeru kop. 10.

⊗ Dochód czysty z pisma obracać się będzie na cele oświaty ludowej. ⊗

Adres Redakcyi i Administracyi Tygodnika „MARYAWITA“
Łódź, ul. Franciszkańska № 27. Telefonu № 12-73.

Kantory „Maryawity.“ W Warszawie: Szara 8, tel. 169-90; Karolkowa 2, tel. 143-70; Skaryszewska 12 (na Pradze), tel. 147-29; Mokotowska 45, tel. 178-65. W Lublinie na Czwarku dom Listosa. W Zgierz: Przybyłów ul. Maryawicka dom parafialny.

Redaktor odpowiedzialny ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita. Wydawca ks. JAN KOWAŁSKI, Maryawita.



MARYAWITA

Czciciel

PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

Istota i charakter Pisma Świętego świadczy o istnieniu Pana Boga.

(C. d.)

Tłomacz księgi Sirach mówi, że dziad jego przez pilne czytanie Zakonu, proroków i innych ksiąg, od Ojców przekazanych, stał się zdolnym do napisania czegoś podobnego, co mogłoby służyć ku nauce i napomnieniu. Prosi jednak o wyrozumienie czytelnika dla siebie, jeżeli przy wyrażeniu treści mądrości uchybił w wyborze słów, albowiem słowa hebrajskie tracą na sile, skoro zostaną przetłumaczone. Ale i w Zakonie, i w prorokach nęmałe też zachodzą różnice. Przekład sprawił mu wiele trudu. Niesłusznie prze-

ciwstawiany jest temu (51, 18), wyraźny nakaz do pisania, gdyż w tym ustępie jest mowa jeno o dążeniu do mądrości, w innym zaś autor dziękuje Bogu, że dał mu mowę jako nagrodę, to jest. udzielił mu siły i zdolności wyrażenia swej chwały. Są to ogólne orzeczenia, które bynajmniej nie wykluczają wprawdzie natchnień wyższych, chociaż każdy pisarz religijny w ten sposób może się wyrażać. Franzelin czyni przytem taką uwagę: „Być może, że autorom owych (t. j. deuterokanonicznych) ksiąg, podobnie jak i wszystkim pisarzom przed Chrystusem, nieznanym był wyższy charakter ich natchnień, ale nie wyklucza to przypuszczenia pewności, że przez Chrystusa dane nam zostało Objawienie co do natchnienia, powodującego poprzedzającymi Go pisarzami świętymi.

W Nowym Testamencie przytaczają wstęp Ewangelii Łukasza, jako dowód szerokiej samodzielności autora. Trudno tutaj rozstrzygnąć, czy tylko pomija wzmiankę o natchnieniu, czy też nie uświadamia go sobie zgoła. W każdym razie jako uczeń św Pawła nie mógł on nie wiedzieć o działaniu Ducha Świętego. Wynika stąd wszakże niewątpliwie ten wniosek, że świadomość natchnienia jako pobudki,

albo też mowy wewnętrznej, niekoniecznie musiała być oczywista i autorowi wiadoma. Nie można zasadniczo zaprzeczać faktycznego braku świadomości. Wprawdzie św. Tomasz przypisywał i autorom hagiografów światło proroctwa (*lumen propheticum*), a zatem i świadomość oświecenia wewnętrznego, atoli teoria jego dopiero w neoscholastyce większe znalazła uznanie, przyczem jednak nie dała się należyście pogodzić z faktami.

Pośrednią zasadą bliżej określającą pojęcie natchnienia, są różnice w stylu świętych pisarzy. Można też tu zaznaczyć różne sposoby układu całości i ujęcia przedmiotu. Poszczególne cytaty w rozmaitym nieraz sensie bywają przytaczane. Zdarzenia historyczne pod rozmaitymi rozpatrywane są względami. W Starym Testamencie następuje tu porównanie kronik z księgami Królewskimi, w Nowym Testamencie Ewangelii z Dziejami Apostolskimi. Pomijamy tu chronologię Starego Testamentu, która jest skażona, następuje też egzegetom nie mało trudności. Przemówienie św. Szczepana daje się odroźnić od opowiadań. Co do innych punktów widzenia porównać można przedstawienie rzeczy w Ewangeliach synoptycznych i w Ewangelii S. Jana, także list do Rzymian z listem Jakóba. Jakkolwiek zbyt jednostronnie nieraz brano pojęcia poszczególnych pisarzy, niemniej przeto różnice, jakie pomiędzy nimi zachodzą nie dają się zaprzeczyć. To samo światło przez pryzmat ducha indywidualnego od Boga natchnionego rozkłada się na różne barwy, nie tracąc przytem nic ze swej istoty.

Jeśli źródło tych różnic widzimy w natchnieniu przystosowującym się do indywidualności autorów i w ten sposób osiągającym różnorodną pełnię blasków, to zapewne możemy poczytywać to za wyjaśnienie faktu rzeczywistego, osiągnięte jednak kosztem niewątpliwej samodzielności autorów. A jednak pod wpływem Ducha Świętego talent pisarza nic nie stracił, lecz owszem zyskał.

Jako przeciwieństwo natchnienia sło-

wnego musimy uważać niewątpliwy fakt, że pisarze biblijni, przytaczając słowa Boże, nie koniecznie powtarzają je w literalnym brzmieniu, jak to okazuje się w swobodnych przytoczeniach najważniejszych nawet słów Bożych, np. ustanowienia Eucharystyi, albo Ojciec nasz. Jeśli wyrażenia słowne Objawienia są ich dziełem, to oczywiście z zastrzeżeniem, że powstały one pod wpływem natchnienia, możemy jednak stwierdzić ich swobodę indywidualną. Podzielamy powszechne mniemanie, iż wyrażenie słowne pozostaje w ścisłym związku z treścią intelektualną, sądzymy wszakże, iż ta sama myśl rozmaicie w słowach może być wyrażona, odpowiednio do indywidualnego charakteru mówiących i piszących. Niezależnie od tego wchodzi tu jeszcze w grę zwyczaj kładzenia prawd ogólnych w usta osób historycznych, jak to widzimy w Księgach Mądrości. Gdyby niektóre ustępy ksiąg Judyty, Tobiasza i Estery, trudno dające się wyjaśnić w sposób historyczny, mogły być wyjaśniane dydaktycznie (apokaliptycznie) to powyższe swobodne określenie natchnienia należałoby jeszcze rozszerzyć.

Wszystkie te właściwości indywidualne pisarzy biblijnych dają się wyjaśnić przewodniczącymi im celami, przyczem nie potrzeba wcale za przykładem teologii protestanckiej poświęcać ich nieomyślności, nawet w rzeczach przyrodzonych. W każdym razie świadczą one, że w rzeczach drugorzędnych udzielane z góry natchnienie nie wyklucza szerokiej swobody indywidualnej świętych pisarzy. Świadczą o tem np. przytoczenia liczb ogólnych, zamiast szczegółowych, skrócenia, rozszerzenia, zastosowania moralne i religijne i t. p. rzeczy powszechnie w Pismach Świętych napotykanie. Widzimy też tę swobodę u apostołów w sposobie cytowania Starego Testamentu, jak to Hieronim dobitnie w polemice ze swoimi oszczercami uwydatnia. Rozróżnienie pomiędzy *ῥημαστικῶς* (sporny), i *δογματικῶς* (wedle wiary) stosuje on też do listów św. Pawła. Cytaty w nich ze Starego Testamentu zazwyczaj

są swobodne, zastosowane w sposobie wyrażenia słownego do poszczególnych celów piszącego. To, co powyżej powiedziano o Objawieniu, stosuje się też i do świętych pisarzy. Jeśli organy Objawienia musiały zadawać sobie trud, aby je przyjąć i zrozumieć, to i pisarze musieli swoje przedmioty przyswoić sobie i odpowiednio je przedstawić. Widzimy to u pisarzy starotestamentowych, widzimy też i u apostołów. Niema tu sprzeciwienia z natchnieniem, skoro przystosowują się oni do sposobu pojmowania współczesnych, do właściwości źródeł oraz swych celowych widoków. Święty Paweł nie pogardzał nawet cytatami z poetów pogańskich. Judas posługiwał się nawet apokryfami. Nietylko Origenes ale i Augustyn także usiłowali wyjaśniać w sposób przenośny (figurate) wszystko, co nie odnosiło się do wiary i moralności.

Ewangelie świadczą o istnieniu Pana Boga.

Szczególne znaczenie dla udowodnienia istnienia Pana Boga posiadają te księgi Nowego Testamentu, które zajmują się specjalnie losami posłanego od Boga Mesjasza, Jezusa Chrystusa. Są to Ewangelie. Stanowią je wspomnienia apostołów, w których owi wybrańcy mieli najwyższe szczęście słowa prawdy z ust Boskiego Nauczyciela słyszeć, być świadkami cudów, które Pan, jako władca życia i śmierci, rozkazujący mocom i żywiołom przyrodzonym, pełnił w Galilei i Judei, podczas ziemskiej swej wędrówki. Są to też wspomnienia pełne bólu, wspomnienia prześladowań, cierpień, śmierci Mistrza, a także pełne radości wspomnienia tryumfów Syna Bożego, odniesionych nad Jego wrogami, nad śmiercią, mogiłą i piekłem. Te wspomnienia apostołów, mówi Justyn, zwane są Ewangeliąmi.

Jakąż pociechę, jaką radość i błogość zawiera w sobie nazwa Ewangelii. Znaczy to dobra nowina o zbawieniu, którą Jezus przyniósł ludzkości, pogrążonej w mro-

kach i ciemnościach śmierci, o wybawieniu z grzechu, ze śmierci, o pojednaniu człowieka z Ojcem jego, który jest w niebiesiach. Nazwa dobrej nowiny wraz z treścią przeszła na pisma. Ewangelia i apostołowie to dwa główne składniki Kanonu nowotestamentowego: Ewangelia, mówiono zazwyczaj, Ewangelia Chrystusowa albo czterokształtna, jak ją określa Ireneusz, ponieważ żywiono przekonanie, że wszystkie cztery Ewangelie zawierają jedną i tą samą dobrą nowinę o Zbawicielu. Była to Ewangelia prawdy, którą Marcyon przekreślił i którą nie należy mieszać z Ewangelią prawdy u Walentynianów. Wszystko, co wiemy o życiu Jezusa, zawdzięczamy Ewangeliom. Listy apostołskie dostarczają tylko ich potwierdzenia. Z tradycyi znamy tylko poszczególne, niezupełnie pewne wyrzeczenia Pana (Justyn, Ireneusz, Klemens Aleksandryjski). I najważniejsze daty z życia Jezusa, jak daty urodzenia, śmierci nie zostały bliżej oznaczone przez tradycję.

Inaczej rzecz się pozornie przedstawia w ewangeliach apokryficznych, które zdają się stawiać sobie za zadanie zapełnić przerwy w Ewangeliach kanonicznych, oraz wyrównać zachodzące pomiędzy nimi różnice. Niewątpliwie w tych apokryfach znajduje się nie jeden prawdziwy rys historyczny, albowiem legenda osnawała przechowane tradycyjne wieści tkanką swych fikcyj. Wszelako trudne to bardzo zadanie wyłuskać ziarno prawdy z rozwiniętej bujnie łupiny fantazyjnych zmysłów. Gdyby apokryfy nie były tak wielokrotnie przerabiane, bądź w interesie Kościoła, bądź herezyi, gdybyśmy posiadali je w najstarszej postaci z drugiego stulecia, i wtedy nawet, w bardzo ograniczonej formie, moglibyśmy je tylko zużytkować dla poznania życia Jezusa. Niejedno wprawdzie z ich podań przeszło do skarbca legend kościelnych, niektóre nawet zdobyły sobie skromne miejsce w liturgii, zawsze jednak służyły one litylko ku zbudowaniu wiernych, jako konkretny wyraz idei religijnej, która sama w sobie niezależna jest od tych konkretnych spo-

sobów wyrażenia. Jako źródło do życia Jezusa w żadnym razie ewangelie apokryficzne użyte być nie mogą. Ojcowie Kościoła surowo je potępili, papież Gelazyusz (Damazy) odrzucił je.

Tak więc pozostają nam tylko cztery Ewangelie kanoniczne, które po wszystkie czasy uznawał cały świat katolicki. Zachodzi pytanie, jaki jest stosunek tych czterech Ewangelii do jednej Ewangelii ogólnej? Jaki stosunek zachodzi pomiędzy nimi? Te pytania od bardzo wczesnej doby żywo wiernych zajmowały. Walentynianie, Alogowie i inni często brali stąd powód do zgorzenia. Autor fragmentu Muratoryjskiego usiłuje wyjaśnić różne początki Ewangelii, Augustyn opowiada, że skoro pewnego razu odczytano w Wielkim Tygodniu historię meki nie wedle Mateusza, lud był tem zaniepokojony. Ze stosunków zachodzących pomiędzy Ewangeliami wywiązał się dwojaki problemat, jeden dotyczący Ewangelii synoptycznych, drugi stanowiska względem nich Ewangelii Jana.

Problemat synoptyczny jest starszy, albowiem fakt, że pierwsze trzy Ewangelie mają wspólny grunt dla swych opowiadań i przemówień, tak jest uderzający, że nie mógł być przeoczony. Dostrzegli go już Ojcowie. Origenes czyni uwagę, że Łukasz to opuszcza, co inni powiedzieli; to zaś o czym tamci przemilczeli, u niego się znajduje. Żaden z nich nic nie dodał do tego, co Mateusz powiedział. Uniknęli w ten sposób tautologii. Cyryl Aleksandryjski mówi, że Marek w krótkości to podaje, co u Mateusza szerzej jest powiedziane, wiele rzeczy równoległe z Mateuszem przedstawił, ale w skróceniu. Chryzostom mniema, że nie należy wpadać w błędy z powodu różnic w przedstawieniu rzeczy u Ewangelistów, gdyby bowiem wszyscy toż samo powiedzieli, to zbyteczne byłyby cztery Ewangelie; gdyby zaś we wszystkim się różnili, nie byłoby świadczącego o prawdzie dowodu zgodności. Dlatego też spotykamy u nich wiele rzeczy wspólnych, przyczem jednak każdy z nich coś szczególnego powiedział,

tak, iż gdy jeden tego, a drugi czego innego nie powiedział, nie wpadają nigdy pomiędzy sobą w sprzeczność, lecz uzupełniają nawzajem swoje opuszczenia. Ambroży mówi o Łukaszu: „Widzisz przeto, że umyślnie pomijał to, o czym inni napisali, aby różnorodna łaska jaśniała w Ewangelii i poszczególne księgi tajemnic i zdarzeń wyróżniały się szczególnymi, odrębnymi cudami.“¹⁾ Beda bezwzględnie zgadza się na to twierdzenie; Augustyn zaś podjął próbę harmonii.

Pomiędzy Mateuszem i Markiem, jak to wykazał już Origenes, stosunek ten najbardziej jest uderzający. Kto bez uprzedzenia porówna obie Ewangelie, ten staje wobec dylematu: albo Marek zależny jest od Mateusza, albo odwrotnie Mateusz od Marka. Ta ostatnia alternatywa starodawnym pisarzom nie przychodziła na myśl, ponieważ od początku Ewangelia Mateusza za starszą była poczytywana. Pierwsza alternatywa wypowiedziana była jasno przez św. Augustyna, który zowie Marka następcą i skróciicielem (pedisequus et abbreviator) Mateusza. Augustyn wyraża się ogólnie: „Jakkolwiek każdy ewangelista zachowuje własny swój sposób w przedstawieniu rzeczy, to jednak widzimy, że żaden z nich nie pisze, pozostając w nieznajomości swego poprzednika, żaden przez niewiedzę nie pomija tego, co inny powiedział; wszyscy odpowiednio od ożywiających ich natchnień uzupełniają się nawzajem.“ Beda wstępuje w ślady Augustyna. Ktokolwiek w późniejszym czasie zastanawiał się nad temi kwestyami, nie mógł dojść do innej opinii.

Skoro studia nad Biblią ponowny osiągnęły rozkwit, od czasów Erazma wprowadzono tak zwaną hipotezę użytkowania. Maldonat, Jansen i inni nie wątpią już o niej. C. a Lapide powołuje się wyraźnie na przytoczony wyżej ustęp z Augustyna i dodaje doń taką uwagę: „Każdy z ewangelistów wyróżnia się stylem, ale wszyscy zgadzają się w treści rzeczowej.

¹⁾ In Luc. 1, 11.

To co jeden przemilczał uzupełnił inny, co jeden pokrótce skreślił, drugi szeroko rozwinął, co u jednego niewyraźnie zaznaczone, u innych jasno występuje.“¹⁾ Calmet jest również stanowczym zwolennikiem tej teorii. Utrzymała się ona bez przerwy, aż do ostatniego stulecia. Najwymowniej bronił jej Hug, który, co prawda, uzasadniając ją, zbyt daleko się posunął, przypisując następnemu ewangelście wyraźny zamiar poprawiania poprzednika. Patrycy również jest zwolennikiem pomienionej hipotezy. „Jeśli porównać obu ewangelistów to z łatwością

dostrzeżemy, że jeden z nich przy pisaniu dzieła drugiego musiał mieć przed oczami, przyczem nie trudno też spostrzedz, że przedstawienie rzeczy u Marka bardziej jest uporządkowane i wygładzone. Stąd wniosek, że Marek, zapożyczając opowiadania i przemówienia z Mateusza, uzupełniał to czego tam brakło, oraz opowiadanie swoje starał się lepiej uporządkować. Taki po części musiał być zamiar Marka, który zarazem poprawiał i ozdabiał lepiej rzecz przedstawiając.¹⁾

(C. d. n.)

¹⁾ Proem. in er. c. 2, 4.

¹⁾ De Ev. 1, (Frib. 1858).



Pismo Święte.

NOWY TESTAMENT.

Ewangelia według św. Mateusza.

Uwagi do rozdziału XXVI.

(C. d.)

Nie tak Jezus; nie masz w Nim żadnego żalu, żadnej trwogi przed Bogiem. Zawsze był w miłości Ojca swego. Śmierć Jego jest tylko powrotem do Tego, od którego wyszedł. Idzie do domu Ojca swego, aby tam, jako Syn Człowieczy, otrzymał tę chwałę, którą ma przedwiecznie jako Syn Boży. Wszystko cokolwiek pozostawia na ziemi, będzie po Nim żyło i rośło. I sam, choć niewidomie, pozostaje obecny na ziemi w uczniach swoich, i przez nich i w nich będzie sprawował świętą sprawę Królestwa. Ani czas, ani świat, z nienawiścią swoją i szatańskimi mocami swemi, nie przemogą tych, którzy są Jego. On zwyciężył i czas i świat, i na Nim wsparci, Apostołowie Jego z wieku w wiek będą przedłużali to zwycięstwo Jego.

— „Niech się nie trwoży serce wasze, ani się lęka. Słyszeliście, żem Ja wam powiedział: Odchodzę, i przychodzę do was:“ Gdybyście mię miłowali, z pewnością radowalibyście się, że idę do Ojca. Bo Ojciec większy jest niżli Ja, niżli Syn Człowieczy, i uwielbi Go; a Syn Człowieczy uwielbiony wyjedna wam Pocieszyciela.

„I terazem wam powiedział, przedtem nim się stanie: iżbyście, gdy się stanie, wierzyli.“

Czas upływał. Godzina boleści i śmierci zbliżała się.

— „Już wiele z wami mówić nie będę,“ rzekł im Jezus ze smutkiem. „Albowiem idzie Książę świata tego.“ Judasz, i ci którzy się zmówili pojmać Go, są to

w oczach Jezusa tylko narzędzia tego, którego zowie Książęciem tego świata. Idzie on, ale „wemnie nic nie ma.“ Choć będą się z Nim obchodzili jak ze zło-czyńcą, On przecie nic nie ma wspólnego z Książęciem tego świata, i wolny jest od złego.

W tym losie Mu zgotowanym, Jezus uznaje rozkaz Ojca: — „Ale iżby świat poznał, że miłuję Ojca, a jako Mi Ojciec rozkazanie dał, tak czynię.“ Dla tego, kończy głosem stanowczym: — „Wstańcie. Pójdźmy stąd.“¹⁾

Wstali; i według zwyczaju, stojąc odmówili zakończenie „Hattel'u,“ to jest, Psalmu²⁾ wspominające wyjście z Egiptu, i przejście przez morze Czerwone, i ogłoszenie Zakonu, i zmartwychwstanie i mękę Mesyasza. Jezus widział w nich opisany własny zawód swój, walki swoje, i śmierć, i tryumf swój.³⁾

Odprawiwszy hymn, Mistrz w otoczeniu Jedenastu, wyszedł z wieczernika i udał się w drogę na górę Oliwną. Dom w którym obchodził Paschę, położony był na górze Syońskiej. Wyszedł zatem jedną z południowych bram miasta, i kierując się ku Getsemani, musiał iść stokami Ofel'u, środkiem ogrodów i winnic. Noc już była zapadła, noc taka, jakie bywają na Wschodzie, jasna, pogodna, pełna gwiazd.

1) Jan XIV, 30. 31.

2) Ps. CXIII.; CXV; CXVI; CXVII.

3) Pesch., fol. 1, 8, 1.

I w drodze Jezus coraz nowy daje wyraz miłości swej, nigdy niewyczerpanej. Nie dość Mu tego, by uczniowie weń wierzyli; chce by całkiem Mu byli oddani, by mieszkali w Nim. To zjednoczenie, jest to główna myśl Jego. Wszak po to przyszedł, i na to żył, i na to umiera, aby wszystko pociągnął do siebie i do Ojca swego. Patrząc po drodze na szczepy winne, pokrywające ogrody, i już wypuszczające pierwsze swe latorośle, mówił.

— Jam jest winny szczep prawdziwy, a Ojciec mój jest oraczem. Wszelką latorośl, we Mnie nie przynoszącą owocu, odetnie ją; a wszelką, która przynosi owoc, oczyści ją, aby więcej owocu przynosiła. Już wy jesteście czystymi, dla mowy, którąm wam mówił.

„Mieszkajcie we Mnie, a Ja w was.

„Jako latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, jeśli nie będzie trwać w winnym szczepie, także ani wy jeśli we Mnie mieszkać nie będziecie.

„Jam jest winny szczep, wyście latorośle. Kto mieszka we Mnie, a Ja w nim, ten wiele owocu przynosi; bo bezemnie nie czynić nie możecie. Jeśliby kto we Mnie nie trwał, precz wyrzucony będzie, jako latorośl, i uschnie, i zbiorą ją, i do ognia wrzucą, i gore.

„Jeśli we Mnie trwać będziecie, a słowa moje w was trwać będą, czegokolwiek zachcecie, prosić będziecie, a stanie się wam.

„W tem jest uwielbion Ojciec mój, iżbyście bardzo wiele owocu przynieśli, i stali się moimi uczniami.“

Nad wszystkie przypowieści, w których Jezus podobał sobie, wyrażając w nich tajemnice żywota wiecznego, ta o winnicy i latoroślach jest może najpiękniejsza; nie masz drugiej, któraby z większą trafnością i siłą objaśniała ten związek głęboki, serdeczny, konieczny, jaki łączy Jezusa z uczniami Jego. Tkliwa miłość Jego ze szczególnem upodobaniem tę myśl rozwija i tłumaczy.

Oznajmia uczniom, aby wiedzieli o tem, i na to pamiętali, iż On jest dla nich Źródłem Żywota. Żywota żaden po-

siadać nie może, jedno w Nim i przezeń. Z Niego soki żywota spływają na tych, którzy wszczępieni są w Niego, jak latorośl w szczep winny. Cokolwiek nie trzyma się tego szczepu błogosławionego, wszystko to jest suchą, obumarłą latoroślą. Dowód tego mieli na uczniu wiarołomnym; iż nie mieszkał w jedności z Mistrzem, dla tego został odcięty. Lecz latorośli zielone i żyjące potrzeba, aby były oczyszczone; ten jest Zakon ofiary. Żaden członek Chrystusa, — tego duchownego szczepu winnego, — od tego prawa nie będzie wyjęty. Im będzie silniejszy, tem silniej będzie doświadczony. Ojciec, oracz niebieski, wielkiego owocu będzie żądał od niego, a on nie inaczej wyda ten wielki owoc, jedno gdy wielką z siebie uczyni ofiarę.

Mnożyć liczbę uczniów Jezusa, odbierać od nich owoc cnót bohaterskich, szerzyć po wszystkiej ziemi zasadzoną ręką Jego winnicę, obcinać latorośle, doprowadzać do dojrzałości pełne grona, które, tłoczone pod prasą, wydadzą wino nowe Królestwa — ta jest sprawa Ojca w człowieczeństwie, aby za tą sprawą Jego doszło do zgotowanego mu zbawienia.

Miłość bez miary płynie w tej chwili z duszy Jezusa, i Boskie fale swoje na duszę uczniów wylewa:

— „Jako Mię,“ mówi, „umiłował Ojciec, i Ja umiłowałem was. Trwajcież w miłości mojej.“ Jako Ja miłuję Ojca, tak wy miłujcie Mnie. „Jeśli przykazania moje zachowacie, będziecie trwać w miłości mojej, jakom i Ja zachował rozkazanie Ojca mego, i trwam w miłości Jego. Tom wam powiedział, aby wesele moje w was było, a wesele wasze nappełniło się.“¹⁾

Którzy pełni są miłości Bożej, ci doznają w sobie pokoju, szczęśliwości, nasycenia. Żądze miotające duszą człowieka, w nich się uśmierzają; bo zaspojojone są tą miłością, która „przewyższa

¹⁾ Jan XV, 11.

wszelki zmysł, i strzeże serc naszych i myśli naszych.“¹⁾

Czuć w tych kartach, jeszcze ogniem onym, który je natchnął, gorejących, jakie głębokie wzruszenie przenikało duszę uczniów, gdy Jezus wśród nocy zstępując z nimi w dolinę Cedronu, tak im miłość swoją bez granic wyrażał.

— Tak jest, mówi im Jezus, powtarzając i stwierdzając słowa swoje, — „to jest (własne, wszystkie inne w sobie zawierające) przykazanie moje, abyście się społecznie miłowali, jakom was umiłowal.“²⁾

Tu wspomnienie blizkiej śmierci staje Mu na myśli; ale i w niej, w tej chwili, nic nie widzi innego, jedno dówód tej miłości, którą umiłowal swoich; mowa Jego jeszcze tkliwszego i rzewniejszego nabiera wyrazu:

— „Większej,“ mówi, „nad tę miłości żaden nie ma, aby kto duszę swą położył za przyjaciół swoich.

„Wy jesteście przyjaciele moi, jeśli czynić będziecie, co Ja wam rozkazuję.“ Z naciskiem powtarza ten wyraz przyjacielle. „Już was nie będę zwał sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego; lecz was nazwałem przyjaciółmi, bo wszystko com słyszał od Ojca mego oznajmiłem wam.“

Ufność idzie w parze z miłością; gdzie jest miłość całkowita, tam całkowita jest i ufność. Tu mamy miłość zupełną, bezwzględną. Jako Ojciec miłuje Syna, i objawił Mu wszystko, tak Syn miłuje ludzi, których wybrał, i daje im wszystko, cokolwiek wziął od Ojca.

Dzieło Odkupienia świata przez Wcielenie Syna Bożego, przez mękę Jego i śmierć, przez wylanie Ducha Jego na wszystko ciało, — to dzieło najpotrzebniejsze i najświętsze, bo jest dokonaniem wszystkiego, to dzieło objawiające w stopniu najwyższym mądrość, dobroć i moc nieskończoną, — staje nam się wiadomem jedynie przez wiarę i przez

objawienie, jakie Jezus o niem uczynił przyjaciółom swoim.

Niech się nie chlubią, niech się nie wynoszą: „z łaski Bożej“ — z łaski jedynie — „są tem czem są.“¹⁾

— „Nie wyście Mię obrali,“ mówi Jezus, „alem Ja was obrał, i postanowiłem was, abyście szli, i przynieśli owoc, a owocby wasz trwał; aby, o cokolwiekbyście prosili Ojca w imię moje, dał wam.“

Jezus powołuje tych, którzy są Jego, i ci którzy są Jego, przychodzą doń. Wybór Jego jest początkiem życia ich nowego. Wielkie jest ich przeznaczenie: napełnić wszystek świat Chwałą Boską, wydawać w obliczu świata owoce cnoty Boskiej. Ale i siła ich ku temu jest Boska: Ojciec czuwa nad nimi, oni Go, w imię Jezusa, prosić będą o wszystko, a Ojciec da im wszystko.

I jeszcze mówi im, jakby Mu nigdy nie było dosyć powtarzania tego słowa:

— „To wam przykazuję, abyście się społecznie miłowali.“

W tem jednym słowie zawiera się wszystko: znajdują w niem siłę, i wesele, i pokój na tej ziemi, po której mają się rozejść, a na której czeka ich nienawiść. Na tę nienawiść, tego piekielnego ducha upadłej ludzkości, chce Jezus by uczniowie Jego byli przygotowani, bo jest nieunikniona; stawia im przed oczy żywy obraz jej, i przeciwko jej napaściom ich uzbroi; jakkolwiek straszna jest, zwyciężą ją.

— Wy będziecie, mówi, miłowali się społecznie, a świat was będzie nienawidził. Lecz „jeśli świat was nienawidzi,“ niech was to nie zadziwia, ani przeraża, ani gorszy. Raczej ciescie się, i „wiedzcie, iż Mię pierwej niż was nienawidził.“

„Byście byli ze świata, światby, co jego było, miłowal; ponieważ nie jesteście ze świata, alem Ja was wybrał ze świata, dlatego was świat nienawidzi.“

Świat, w języku Jezusa, jest to człowieczeństwo poddane mocy złego. Wszystko w nim jest marnością, pożą-

1) Filipens. IV, 7.

2) Jan XV, 12.

1) I Kor. XV, 10.

dliwością i pychą. Samolubstwo, ten jest początek jego i prawo i koniec. Stawia siebie wyżej nad wszystko, nawet nad Boga. Chce rządzić, panować, używać. Dla osiągnięcia tego celu, nie cofnie się przed niczem; gotów jest na wszelką zdradę, i na wszelkie tyraństwo, i na wszelkie bezprawie, i na wszelką zbrodnię.

Jezus jest jedyną istotą ludzką, zostającą w bezwarunkowej ze światem, w powyższem znaczeniu tego słowa, sprzeczności; stąd ta nienawiść, przeciw Niemu wezbrana, która w istocie rzeczy jest nienawiścią Boga, i nienawiścią wszytkiego co dobre.

Uczniowie Jego odziedziczają po Nim tę nienawiść. — „Wspomnijcie,“ tak uczy ich, „na mowę moją, którąm Ja wam mówił: Nie jest większy sługa nad Pana swego; jeśli Mnie prześladowali, i was prześladować będą; jeśli mowę moją chowali, i waszą chować będą.“

„Ale wam to wszystko czynić będą dla imienia mego, bo nie znają Tego, który Mnie posłał.“

Tej nienawiści świata doznał Jezus wśród narodu żydowskiego w najpotworniejszej formie jej, w formie obłudy, fałszywej gorliwości, fałszywej pobożności, i religii skażonej. Z bolesnem sercem swego wzruszeniem wspomina na tych przestępców.

— „Bym był nie przyszedł, a nie mówił im, nie mieliby grzechu; lecz teraz nie mają wymówki z grzechu swego.“ Nienawidzą Mnie: „a kto Mnie nienawidzi, i Ojca mego nienawidzi. Bym był między nimi uczynków nie czynił, których żaden inszy nie czynił, nie mieliby grzechu; lecz teraz i widzieli, i nienawidzili i Mnie i Ojca mego.“

(C. d. n.)



Przenajświętsza

Eucharystya.

Komunia a Wcielenie.

II.

(C. d.)

Jest tutaj mowa o zjednoczeniu człowieka z Chrystusem w Komunii Świętej, a szczególnie o skutkach przedziwnych, jakie Komunia sprawuje w duszy przyjmującego. „To życie Boskie istotne i błogosławione,—powiada Korneliusz à Lapide,—które Ojciec od wieków udziela Słowu Przedwiecznemu, Słowo, które przez Wcielenie zstąpiło na ten świat, udziela człowieczeństwu, łącząc je ze sobą hipostatycznie. Jednakże nie poprzestaje na tem zupełnem i jedynem wylaniu życia Boskiego na Człowieczeństwo swoje; Słowo Przedwieczne chce tworzyć i tworzy istotnie podobnych Jemu wszystkich ludzi, którzy przyjmują Je w Komunii Świętej, czyni ich mianowicie uczestnikami Swego życia Boskiego i Swoich doskonałości.“¹⁾ Podziwiającie—powiada dalej ten sam tłumacz Pisma Świętego,—najwznioślejsze i pełne niezgłębionej miłości pochodzenie życia Boskiego. Ojciec udziela to życie Słowu, rodząc Je ze swego łona jako najmilszego Syna; Słowo udziela to życie Swemu Człowieczeństwu w Tajemnicy Wcielenia, czyniąc własnością Jego wszystkie doskonałości Bóstwa, wszystkie łaski i wszystką Swoją Chwałę. Wreszcie Chrystus udziela to wszystko nam chrześcijanom, którzy przyjmujemy Go w Komunii Świętej naturalnie nie w tej samej pełni, ale w podobieństwie.²⁾

Wobec takiego zjednoczenia, takiego uczestnictwa w życiu i doskonałościach, czy może być jeszcze doskonalsze zjedno-

czenie, doskonalsza tożsamość istnienia i życia? Takie to nieporównane cuda tworzy Miłość Boska w duszach, które chcą korzystać z jej skarbów.

Życie Boskie, kształtowanie doskonałości Bóstwa w duszach komunikujących, ma swój pierwowzór i swoje źródło w zjednoczeniu Osoby Słowa z naturą ludzką Chrystusa.

W Chrystusie i chrześcijaninie jest jedno życie, które mistycznie utożsamia chrześcijanina z Chrystusem, — a przez Chrystusa czyni go podobnym Bogu, ubóstwia go na podobieństwo Chrystusa, który był nawet jako Człowiek rzeczywistym i jedynym Synem Boga Ojca. Doprowadzić człowieka do tak niezrównanego kresu — ten był główny cel Boga w zrządzeniu Tajemnicy Wcielenia, Komunia więc Eucharystyczna, sprawując te cuda w duszach ludzkich, uzupełnia i wykończy dzieło Wcielenia, jest tej Tajemnicy żyjącem rozszerzaniem.

W ten sposób rozumieli skutki Komunii Eucharystycznej Ojcowie pierwotnego, świetnych czasów, Kościoła. Ci mężowie Boży, pragnąc wyjaśnić cud Komunii Świętej, jednomyślnie uciekają się do pierwowzoru Jej — Tajemnicy Wcielenia. „Zjednoczenie, — powiadają, — jakie sprawia między człowiekiem a Chrystusem Bogiem Sakrament Eucharystyi, zbliża się w podobieństwie do zjednoczenia hipostatycznego (w jedności Osoby) w Tajemnicy Wcielenia. Jak w niej Słowo zjednoczyło się z człowieczeństwem, tak w Komunii Sakramentalnej człowiek ściśle jednoczy się z Ciałem Chrystusa,“ a przez nie z duszą i Bóstwem Jego.¹⁾ „Chrystus wcielając się w łonie Maryi,—powiada św. Hilary z Poitiers,—zjednoczył ze sobą naturę całego rodzaju ludzkiego; przez Sakrament Eucharystyi wciela On ludzi w swoje Boskie Ciało, gdyż sam On jest Kościołem i zamyka w Sobie cały

¹⁾ Cornel. à Lapide in h. l.

²⁾ Corn. l. c.

¹⁾ Unio Sacramenti hypostaticam aemulationem, qua caro nostra immediate unitur Carni Dominicae sicut Corpus Christi immediate unitur Personae Verbi. Viva, Tertul. praedic. de Euchar. conc. X 411, p. 543.



JEZUS WYPĘDZA PRZEKUPNIÓW Z KOŚCIOŁA.

Znakomity francuski artysta Doré, w niniejszym obrazie doskonale uchwycił ten szczegół z życia naszego Zbawcy, w którym On uniesiony świętą gorliwością o „dom Ojca Swego“ i gniewem na tych, którzy go uczynili „jaskinią zbójców“ uczynił bicz z powrozków i wypędził przekupniów ze świątyni, a stoły handlujących powywracał.

on umiłowany Kościół dusz ludzkich przez Sakrament Swojego Ciała.“¹⁾ „My jesteśmy Ciałem Chrystusa,—powiada św. Jan Chryzostom;—cóż to jest chleb konsekrowany? Ciało Chrystusa. Czem stają się ci, którzy Go przyjmują? Ciałem Chrystusowem.“²⁾ Wreszcie powiada św. Augustyn: „Niech chrześcijanie staną się Ciałem Chrystusowem, jeżeli pragną żyć życiem, które ożywia samego Chrystusa. Cóż bowiem ożywia Ciało ludzkie Jezusa Chrystusa, jeżeli nie Jego Boski i Święty Duch, Jego Dusza i Bóstwo? A wasze ciała cóż ożywia, jeżeli nie dusza? Jeżeli więc chcecie, aby Duch św., Dusza Jezusa i Bóstwo Jego ożywiały was, stańcie się Jego Ciałem, pożywajcie Jego Ciało.“³⁾

A więc, jak widzimy, Komunia Święta w podobieństwie odtwarza w nas prawdziwe zjednoczenie Boga z Człowiekiem, dokonane raz w Jezusie Chrystusie. „Wcielenie,—powiada Wentura—dokonało najściślejzego zjednoczenia między Naturą Boską i naturą ludzką Chrystusa. W Jezusie Chrystusie człowiek, wzięty przez Osobę Boską Słowa, zaczął żyć w Słowie i przez Słowo życiem Boskiem; w Eucharystyi zaś chrześcijanin łączy się z Jezusem Chrystusem w sposób najściślejzy i najdoskonalszy, przez zjednoczenie, wynikające z pożywania, wskutek którego rzecz pożywana zmienia naturę tego, który ją pożywa; tak że po zjednoczeniu hipostatycznym Osoby Słowa z Jej Człowieczeństwem, niema ściślejzego i doskonalszego zjednoczenia nad zjednoczenie Chrystusa z komunikującym chrześcijaninem. Przez Komunię, jak uczy wyraźnie Sam Jezus Chrystus, chrześcijanin mie-

szka w Nim, w Nim i przez Niego żyje życiem Boskiem, jakim żyje Człowieczeństwo Chrystusa.“¹⁾

Jak widzimy, Komunia Eucharystyczna przedłuża i rozszerza w nas Dzieło Wcielenia. W ten sposób Bóg w dalszym ciągu zstępuje do stworzenia, jednoczy się z niem, przenika je i władnie niem. W ten sposób Bóg niejako rozszerza Ciało Syna Swojego Jezusa i ustawicznie dodaje do niego coraz to nowe członki mistyczne, aby z Niego, jako Głowy, i nas—jako członków jej—stworzyć jedną nierozzerwalną całość, jakoby jednego Syna swojej Miłości. Chrystus, „Ten, który będzie,“ Chrystus, którego Objawienie św. Jana zawsze ukazuje nam jako nieustannie „rodzonego,“ nieustannie „rosnącego,“ nieustannie „kształtującego się,“ rozszerza się, rośnie i kształtuje się właśnie przez Komunię świętą, w której tenże Chrystus jednoczy ze Sobą swoje członki mistyczne, przez którą my—dzięki temu niewysłowionemu zjednoczeniu—stajemy się jakoby częścią Ciała Chrystusowego, wyrażając się słowami Tomasina: „Łączymy się z Chrystusem, ażeby stać się niejako dodatkiem Jego i w pewnym znaczeniu uzupełnieniem.“²⁾ „Jest to prawdziwa przemiana człowieka w Chrystusa,—powiada św. Tomasz,—która dokonywa się przez Komunię Świętą.“³⁾

Przemiana ta dokonywa się według typu i wzoru tej, którą Duch Przenajświętszy sprawił w Chrystusie, w Jego zjednoczeniu ze Słowem Bożem. Dusza, rozum, wola, serce, ciało i wszystkie członki Jezusa były przeniknione, ożywione i ubóstwione w Bóstwie Słowa.

Stąd ani jedno poruszenie Serca Jezusowego, ani jedna myśl Jezusowa, ani żaden z Jego czynów nie mogły nie być Boskie. Słowem nic nie było i niema w Jezusie, coby nie było natchnione Bóstwem,

¹⁾ *Constituens nos in Corpore carnis Suae. Ipse enim est Ecclesia per Sacramentum Corporis Sui, in Se universam eam continens.*

²⁾ *Sumus illud Corpus. Quid est panis? Corpus Christi. Quid autem fiunt, qui sumunt? Corpus Christi. Ser. Ep. ad Cor. XXIV, 2.*

³⁾ *Fiant Corpus Christi fideles, si volunt vivere de Spiritu Christi; de Spiritu Christi non vivit, nisi Corpus Christi. Non potest vivere Corpus Christi, nisi de Spiritu Christi. Vis ergo et tu vivere de Spiritu Christi? In Corpore esto Christi.“ Cap. VI. in Joann.*

¹⁾ Jan VI, 57. „Kto pożywa moje ciało i pije moją krew, we Mnie mieszka, a Ja w nim.“ *Vent. „La raison philosophique.“*

²⁾ *De Incarn. L. VIII. 9, II, p. 547.*

³⁾ *In Sent. L. IV D. 12, Q. II, a. 2.*

ożywione przez Bóstwo, prawdziwie Boskie. Niepodobna rozróżnić w Jezusie, coby w Nim było czysto ludzkie, gdyż wszystko tam było poczęte w Bogu, zrodzone z Boga, dokonane w Bogu i z Bogiem tak, że prawdziwie było Boskie. Podobna przemiana, naturalnie w pewnej tylko mierze, dokonywa się w godnie komunikującym. Chrystus przebywa w jego duszy, którą żywi, podnosi i ożywia nowem życiem. Chrystus przemienia ciało komunikującego i krew jego, w których składa zadatek przyszłego zmartwychwstania. Chrystus rządzi rozumem komunikującego i jego myślami, — kieruje sercem i jego uczuciami, kieruje wolą.

W ten sposób Chrystus przemienia całą istotę komunikującego i ubóstwia ją, staje się z nią jedno mistycznie. „Miesza się z nami,“ jak mówi św. Jan Chryzostom. ¹⁾ „Zmieszany z nami, — według wyrażenia św. Cyryla Jerozolimskiego, — jak dwa kawałki wosku razem stopione; zmieszany jak pokarm z organizmem tego, który go przyjmuje; zjednoczony jak dwa duchy, które nie znają materji i przeszkód do zjednoczenia.“ ²⁾

I w rzeczy samej, w chrześcijańskim, który często i godnie przyjmuje Chrystusa w Komunii Świętej, niemasz ani jednej władzy, zwłaszcza władzy jego ducha i serca, którejby nie posiadał i napełniał Chrystus, którąby nie rządził całkowicie, którejby nie ubóstwiał. Taki chrześcijanin jest zjednoczony z Bogiem, przeisto-

czony w Boga, ubóstwiony przez łaskę Jego. Taki chrześcijanin prawdziwie uczestniczy w życiu Boskiem, jak człowieczeństwo Chrystusa uczestniczyło w życiu Słowa, zjednoczone z Niem na wieki.

To pierwsze i osobiste zjednoczenie Bóstwa z człowieczeństwem, zawsze godne czci, uwielbienia i miłości, powtarza się ustawicznie, przedłuża się i rozlewa na rodzaj wybrany, który chce uczestniczyć w Tajemnicy Eucharystycznej. „Bóg podniósł człowieka do godności Bóstwa, — powiada Paschazy Radbertus jeden z największych teologów Eucharystyi — gdy Słowo Ciałem się stało, ażebyśmy przez to Ciało mogli być w Nim, a także przez swoje Ciało i Krew jednoczy się z nami, ażebyśmy jako członki Jego, stali się z Nim jedno ciało.“ ¹⁾

Zatrzymaliśmy się nieco dłużej nad wyjaśnieniem pierwszego podobieństwa między Komunią Świętą, a Tajemnicą Wcielenia, gdyż punkt ten jest prawdą zasadniczą. Jeżeli bowiem zjednoczenie z Bogiem, mające dokonać się w chrześcijańskim, ma być niejako powtórzeniem i rozszerzeniem zjednoczenia, jakie sprawiła Tajemnica Wcielenia, to łatwo zrozumieć możemy, że tylko Komunia Święta może dokonać tego dzieła Boskiej Miłości.

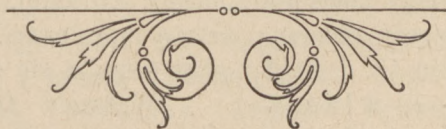
W dalszym ciągu naszej pracy będziemy mówili o niem.

(C. d. n.)

¹⁾ Hom. in. Ep. ad Cor.

²⁾ Cathech. myst. IV.

¹⁾ Pasch. Radb. „Patrol“. t. CXX, p. 1364.



Dzieło Miłosierdzia.

ŻYCIE DUCHOWNE.

—(:)—

Rozdział II.

Przeszkody do życia duchownego.

(C. d.)

Dążenie do poznania Boga i zjednoczenia z Nim w miłości oraz miłość bliźniego w czynach — to wielkie i jedyne zadanie, jakie człowiek winien spełnić na ziemi. Zadanie to polega na pełnieniu Woli Bożej, określającej moralny porządek świata, czyli życie człowieka cnotliwe, od którego zależy posiadanie Dobra nieskończonego za grobem.

Na czym jednak polega ta Wola Boża, określająca porządek moralny świata? A naprzód co wogóle nazwać możemy czynem moralnym? Co jest moralnie dobrem, a co złem? W jaki sposób możemy rozpoznać jedno i drugie? Oto pytania, które mamy rozwiązać.

W mowie potocznej czyn moralny znaczy prawie to samo, co czyn dobry. W ścisłej zaś terminologii naukowej należy pod tym względem uczynić pewne rozróżnienia. Rozróżniamy mianowicie czyny moralnie dobre, moralnie złe i moralnie obojętne. Stąd wyrażenie „czyn moralny“ oznacza pojęcie rodzajowe, obejmujące pojęcia czynów moralnie dobrych, moralnie złych i moralnie obojętnych, podobnie jak pojęcie zwierzęcia obejmuje lwa, konia, wołu i t. d. Stąd wynika, że moralność jest właściwością czynów ludzkich, które ze względu na swoją wartość wewnętrzną wobec Boga i ludzi — zasługują na uznanie lub naganę, nagrodę lub karę.

Istotę tej właściwości filozofowie moralisci określają w różny sposób. U mo-

ralistów chrześcijańskich spotykamy potrójny pogląd w tym względzie.

Jedni z nich powiadają, że moralność polega na pewnym stosunku wolnego czynu człowieka do normy moralnej. Jeśli czyn może być postawiony w pewnym stosunku do tej normy, to jest moralnie dobry, — w przeciwnym razie jest moralnie zły lub obojętny. Pogląd taki nie jest fałszywy, lecz niezupełnie wyjaśnia istotę moralności czynów ludzkich. Różne bowiem mogą być stosunki czynów do normy moralnej. Należy więc wprzód wyjaśnić, przez jaki mianowicie stosunek dany czyn staje się moralny. Jeśli np. swobodnie myślimy o normie moralnej, to czynność naszego myślenia również pozostaje w pewnym stosunku do niej, jednak nie jest przez to moralną.

Drudzy uzupełniają pogląd pierwszych. Według ich zdania, moralność czynu ludzkiego polega na jego zgodności lub niezgodności z normą moralną. Jeśli czyn zgadza się z nią, to jest moralnie dobry, w przeciwnym razie jest zły lub obojętny. Pogląd ten również nie wyjaśnia pytania; miesza bowiem dobro moralne i zło moralne z moralnością wogóle. Powiedzieliśmy wyżej, że moralność jest pojęciem rodzajowym, które obejmuje zarówno dobro jak zło, a więc obu jest wspólne. Z tego względu zgodność czynu z normą moralną lub niezgodność nie mają nic wspólnego ze sobą, nie mogą być podciągnięte pod jedno wspólne pojęcie. Moglibyśmy tylko powiedzieć, że ta zgodność lub niezgodność pozostają w pewnym stosunku do normy moralnej, że ten stosunek stanowi istotę moralności. Lecz wtedy drugi pogląd schodzi się zupełnie z pierwszym.

Wreszcie trzeci pogląd na istotę moralności, wedle nas jedynie prawdziwy, widzi w niej szczególny rodzaj i sposób działania, które wypływa z rozumu i woli.

Działanie to może być nazwane moralnem wtedy, gdy człowiek podjął je przy jasnej świadomości rozumu co do

zasady moralnej w danym razie, — oraz gdy wola w świetle tej świadomości swobodnie powzięła postanowienie dokonania czynu. Jeśli te dwa warunki towarzyszą działaniu, jest ono moralne i podlega wszystkim określeniom, dotyczącym istoty moralności. Działanie takie może być nazwane dobrem lub złem moralnie, zasługującym na uznanie lub nagane, nagrodę lub karę. Gdy niema tych warunków działania, nie możemy nazwać go moralnem; co bynajmniej nie znaczy, że jest ono niemoralne czyli złe, ponieważ może być obojętne, czyli może nie podlegać określeniom dobra i zła moralnego, — ze stanowiska moralności może nie zasługiwać ani na uznanie, ani na nagane, ani na karę ani nagrodę.

Moralność więc oznacza pewien właściwy istocie rozumnej sposób, w jaki działanie wypływa z rozumu i woli; istota jej polega na zależności działania od wolnej woli i od rozumu, który uświadamia sobie zasadę moralną.

Jeśli rozum mówi człowiekowi, że dany czyn odpowiada zasadzie moralnej i na tej podstawie wola zgadza się na wykonanie tego czynu i człowiek go wykonywa, — wtedy działanie jest moralnie dobre. Jeśli zaś rozum dyktuje, że dany czyn sprzeciwia się zasadzie moralnej, a mimo takiej świadomości wola zgadza się na jego wykonanie i człowiek dokonywa go, — wtedy działanie jest złe moralnie. Zgodność więc lub niezgodność z normą moralną nie stanowi o moralności czynów ludzkich, ale raczej określa ich podział na dobre lub złe moralnie. O moralności czynów stanowi świadomość rozumu co do zgodności lub niezgodności danego czynu z zasadą moralną — i akt wolnej woli, wykonany w świetle tej świadomości.

Z tego, cośmy powiedzieli, wynika, że tylko akty woli bezpośrednio i same przez się stanowią o moralności czynów ludzkich. Tylko wola jest wolna formalnie; tylko wola po-

siada — sama z siebie — władzę działania lub niedziałania; tylko ona za działanie jak i niedziałanie jest odpowiedzialną, godną uznania lub nagany. Wszystkie inne władze człowieka są wolne o tyle tylko, o ile biorą udział w wolności woli i przez nią pobudzane są do działania, — wtedy tylko działanie ich posiada charakter moralny. Jeżeli zaś działanie, czy to dla braku świadomości, czy też wskutek przemocy zewnętrznej, odbywa się bez uczestnictwa wolnej woli, — pozbawione jest wolności, a tem samem nie ma charakteru moralnego. Stąd okazuje się, jak wszelkie badania moralno-filozoficzne muszą obracać się koniecznie około wolnej woli, jako swego punktu środkowego.

Nadto z tego, cośmy powiedzieli, wynika, że moralność jest objawem czysto osobistym, indywidualnym. Dlatego moralność ma swoją podstawę nie w społeczeństwie, ale w jednostce ludzkiej, w poszczególnej osobie. Stąd pojęcie etyki społecznej, w przeciwieństwie do „etyki jednostki“, zawiera sprzeczność w sobie.

Państwo, jako takie, i każda inna społeczność, w ścisłym znaczeniu tego wyrazu, nie może czynić dobrze lub źle, postępować cnotliwie lub niecnotliwie, nie może zgłębiać sumienia i żałować za złe postępowanie. Państwo, jako takie, i wszelka podobna mu instytucja zbiorowa nie posiada rozumu, ani wolnej woli, — a stąd za czyny swoje nie mogą być odpowiedzialne, nie mogą zasługiwać za nie na uznanie lub nagane, na nagrodę lub karę. W państwie wolne są tylko poszczególne osoby i one odpowiedzialne są za swoje czyny, i to w zakresie nie tylko osobistych, ale i społecznych stosunków, — bo każdy pojedynczy człowiek ma obowiązki nie tylko względem siebie, ale i także względem społeczeństwa, czy to jako piastujący władzę, czy też jako podlegający jej.

Zbiorowej wolności, ani zbiorowego życia narodu i ludzkości, ściśle mówiąc, niema; wyrażenia te oznaczają życie wielu pojedynczych osób, wzajemnie zależnych od siebie i oddziaływujących na siebie.

